

partnerów społecznych, studentów zainteresowanych tematem, pracowników admini-

nistracji publicznej związanej z dialogiem społecznym.

¹ M. Salamon, *Industrial Relations. Theory and Practice*, Prentice Hall, London 2000.

² Zob. m.in.: G. Fajertag, P. Pochet (eds.), *Social Pacts in Europe – New Dynamics*, European Trade Union Institute, Brussels 2000; N.A. Siegel, *Social Pacts Revisited: ‘Competitive Concertation’ and Complex Causality in Negotiated Welfare State Reforms*, „European Journal of Industrial Relations” 2005, vol. 11(1), s. 107–126; F. Traxler, *Bargaining, State Regulation and the Trajectories of Industrial Relations*, „European Journal of Industrial Relations” 2003, vol. 9(2).

³ Uwaga ta nie dotyczy kluczowych polityk sektorowych, takich jak: polityka zagraniczna, pieniężna, fiskalna, obronna, wymiar sprawiedliwości i inne.

Mariusz Piestrak

Steven W. Mosher „Hegemon: Droga Chin do dominacji”

„Sprawy Polityczne”, Warszawa 2007

Steven W. Mosher jest autorem wielu książek o tematyce chińskiej, wśród których możemy wymienić: *A Mother’s Ordeal: One Woman’s Fight Against China’s One – Child Policy*, *China Attacks*, *China Misperceived: American Illusions and Chinese Reality*, *Journey to the Forbidden China* oraz budzącej wiele protestów władz chińskich *Broken Earth: The Rural Chinese*. Ponadto jest on publicystą „The Wall Street Journal”, „The New Republic”, „National Review” oraz kilku innych czasopism. Ostatnio na polskim rynku wydawniczym ukazała się jego książka poświęcona zagadnieniu wzrostu znaczenia Chin w świecie i wiążących się z tym konsekwencji. Problem ten, jak wiemy, nie od dziś nurtuje różne gremia polityczne i eksperckie, które z dużą dozą obawy spoglądają w przyszłość rosnącego w siłę mocarstwa.

Książka Moshera składa się ze wstępu oraz ośmiu rozdziałów. W rozdziale pierwszym autor skupia się głównie nad interpretacją tytułowego pojęcia: hegemonia w jego chińskim znaczeniu. Słowo to w kulturze zachodu rodzi na ogół negatywne skojarzenia, tymczasem w tradycji chińskiej istnienie hegemonia jest naturalnym, a nawet pożądanym stanem rzeczy, zwiastującym stabiliza-

cję, ład i równowagę. Jego brak oznacza destabilizację i chaos. Hegemonia pierwotnie dotyczyła stosunków wewnętrznych w podzielonym walkami kraju. Pojęcie to w wypadku Chin wywodzi się jeszcze ze starożytności. Zdaniem Moshera Chińczycy jednak interpretują cały dzisiejszy świat przez pryzmat ich liczącej blisko pięć tysięcy lat historii. Ich zdaniem świat potrzebuje hegemonia, a nie równowagi siły. W stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi główne dążenie komunistycznych Chin sprowadza się więc do zastąpienia ich hegemonii własną.

Kolejny rozdział autor poświęca analizie powstania chińskiej hegemonii za czasów dynastii Qin i znanego z bezwzględności i okrucieństwa cesarza Qin Shi Huang. Rządy tego despoty stały się wzorem dla jego następców z kolejnych dynastii, aż do ostatniej dynastii Qing włącznie. Równocześnie zaakceptowały one jednak zwalczany dotąd konfucjanizm, łącząc go z nieoficjalnie praktykowanym legizmem. Teza ta przewija się przez całą książkę. Mosher dowodzi bowiem wielokrotnie, iż rządzący Chinami zarówno w przeszłości, jak i obecnie używają oficjalnie konfucjanizmu jako ideologii legitymizującej władzę i porządek społeczny,

natomiast nieoficjalnie posługują się makiawelicznymi metodami legistów. Chińska kosmologia wywodząca się z okresu dynastii Han nie uznawała granic cesarskiego imperium, z założenia więc miało ono obejmować cały świat. Autor polemizuje zatem z tymi sinologami, którzy tak jak John King Fairbank są przekonani o pokojowym usposobieniu chińskich cesarzy.

W rozdziale trzecim Mosher prezentuje imperialne tendencje obecne w polityce chińskiej od czasu przejęcia władzy na kontynencie przez Komunistyczną Partię Chin. Jego zdaniem Mao Zedong w swojej działalności wyraźnie inspirował się postacią Qin Shi Hauanga i owoenie zagłębiał się w pisma legistów. Ideologia komunistyczna stała się dla niego, podobnie jak dla innych przywódców komunistycznych, wygodnym narzędziem do realizacji ich autorytarnych ambicji. Zdaniem autora Mao docenił w komunizmie jego propaństwowe tendencje, centralizm oraz – mimo oficjalnie deklarowanej równości – gwarancje monopolu wykształconych elit. Aparat partyjny zastępował rodzimą biurokrację z czasów imperium, a ideologia marksistowsko-leninowska podana w przekształconej przez Mao formie zastępowała konfucjanizm. On sam, pełniąc funkcję komunistycznego cesarza, otoczony został boskim kultem. Mosher twierdzi jednak, iż nowe państwo chińskie było tylko z pozoru komunistyczne, w rzeczywistości bowiem opierało się na legistycznych założeniach, czego dowodem w polityce zewnętrznej mają być liczne konflikty i podboje, jak w wypadku Tybetu, Korei, Indii, Tajwanu czy w końcu terytoriów nadgranicznych nad rzeką Ussuri.

Rozdział czwarty w większości jest poświęcony kontynuacji legistycznej polityki Chin w dobie reform. Mosher dowodzi, że główny cel tego mocarstwa, jakim jest zdobycie pozycji hegemonu w Azji, a następnie na całym świecie, nie został zmieniony, lecz przyjęto inne środki wiodące do jego osią-

gnięcia. Prorynkowa polityka gospodarcza ma przyczynić się do wzrostu potęgi gospodarczej Państwa Środka i w rezultacie prześcignięcia Stanów Zjednoczonych. Nie oznacza ona jednak rezygnacji z długofalowych celów militarnych. Wiele miejsca autor poświęca rodzącemu się „szowinizmowi Wielkiego Narodu Han”. Może o tym świadczyć m.in. nowa polityka edukacyjna nakierowana na „wychowywanie młodych patriotów”. Mosher zarzuca komunistycznym władzom promowanie rasizmu, zgłasza przy tym interesującą i wartą rozbudowy tezę o próbie odnalezienia w nacjonalizmie przez komunistyczną partię rządzącą nowej legitymizacji władzy.

W rozdziale piątym autor obszernie przedstawia szeroko zakrojoną modernizację chińskiej armii. Prezentowane liczne przykłady nabywania i modernizacji nowych środków walki, zwłaszcza broni strategicznych, mają potwierdzać tezę o dążeniu do zagrożenia dotychczasowej pozycji militarnej Stanów Zjednoczonych. Niebezpieczeństwo to potwierdzają symulacje przeprowadzone przez zespół doradców Departamentu Obrony USA z 1994 r., z których wynika, iż Chiny dozbierając się w tym tempie, co obecnie, będą mogły odnieść zwycięstwo w konflikcie militarnym z Ameryką już około 2019 r. Mosher ubolewa zarazem, że w powiększaniu chińskiego arsenału militarnego aktywnie pomagają amerykańskie firmy komercyjne oraz niektóre firmy izraelskie.

W rozdziale szóstym autor prezentuje możliwy scenariusz rozwoju chińskiej hegemonii. Punktem odniesienia ma być mapa „Wielkich Chin” z okresu panowania dynastii Qing, a więc z czasów największej ekspansji terytorialnej tego kraju. To właśnie ta mapa ma rozpałać wyobraźnię obecnych przywódców komunistycznych Chin. Mosher przewiduje trzyetapowy rozwój chińskiej hegemonii: 1) hegemonia podstawowa w postaci ponownego przyłączenia Tajwanu

i uzyskania nieograniczonej kontroli nad Morzem Południowochińskim, 2) hegemonia regionalna, przez którą rozumie rozbudowę chińskiego imperium do najdalszych granic z okresu dynastii Qing, 3) hegemonia globalna, a więc konflikt ze Stanami Zjednoczonymi i zastąpienie obecnego porządku Pax Americana nowym Pax Sinica. Przy realizacji tego scenariusza prawdopodobny wydaje się sojusz taktyczny z Rosją. Oba kraje łączy niechęć do Stanów Zjednoczonych i wynikająca z tego współpraca wojskowa.

Motywy przewodnim rozdziału siódmego jest krytyczna analiza dotychczasowej polityki Stanów Zjednoczonych wobec Chin, którą autor uważa za przykład realizacji chińskiej doktryny *wuwei*, a więc świadomego powstrzymania się od działania. Mosher krytykuje zatem zbytnią amerykańską spolegliwość w dziedzinie praw człowieka i demokracji. Przywołuje kilka mitów, które – jego zdaniem – zyskały szczególną popularność wśród amerykańskich elit rządzących, takich jak: wiara w samodzielny rozwój chińskiej demokracji czy przekonanie, iż pomogą w tym zwłaszcza siły rynkowe i handel międzynarodowy. Z dużą dozą krytyki spotyka się też azjatycka polityka poszczególnych prezydentów USA, z prezydentem Billem Clintonem na czele i jego koncepcją „strategicznego partnerstwa” z Chinami. Co istotne, jedynym prezydentem, którego polityka zasługuje – zdaniem autora – na uznanie, jest George W. Bush i jego zdecydowana postawa wobec Chin.

Ostatni, ósmy rozdział przedstawia sposób, w jaki – zdaniem Moshera – Stany Zjednoczone powinny „okiełznać hegemonia”. W największym skrócie można powiedzieć, iż autor proponuje powrót do zimnowojennej polityki USA z czasów prezydenta Ronalda Reagana, w tym wypadku ma ona jednak być skierowana – co zrozumiałe – przeciwko Chinom. Autor postuluje zatem: zablokowanie transferów technologii militarnych,

rozbudowę systemu obrony antyrakietowej, zabezpieczającego przed nuklearnym szantażem Stany Zjednoczone i ich sojuszników, wzmocnienie współpracy z sojusznikami w regionie Azji i Pacyfiku i rozważenie możliwości współpracy z Rosją, Indiami i Indonezją oraz wspieranie działań mających na celu dokonanie pokojowej ewolucji ustroju politycznego Chin w kierunku demokratycznego i praworządnego państwa oraz rozwoju praw człowieka. W tym ostatnim wypadku Mosher proponuje, aby Stany Zjednoczone posłużyły się bronią ekonomiczną, tzn. od ich przestrzegania uzależniły swój import z Chin. Wreszcie ostatnia propozycja: silne militarne i polityczne wsparcie Tajwanu łącznie z groźbą uznania jego demokratycznego rządu. Zwycięstwo USA będzie zwiastować wprowadzenie demokracji w Państwie Środka, tak jak się to stało już na Tajwanie.

Pozwoliłem sobie na obszernie streszczenie wszystkich rozdziałów, bez czego jednak trudno zrozumieć całość wyводу autora. Z lektury tej wyraźnie wynika, iż książka została napisana z zaangażowaniem, a nawet przesłaniem, któremu ma służyć cała jej treść. Autor nie ukrywa antypatii żywionej do niedemokratycznego reżimu komunistycznego. Niewątpliwą zaletą tej publikacji jest syntetyczne spojrzenie na dzieje Chin i wyeksponowanie autorytarnych tradycji obecnych w chińskiej historii, filozofii i kulturze politycznej. Z pewnością ułatwia ona czytelnikowi zrozumienie odmiennej mentalności narodu Han oraz rozwoju chińskiego nacjonalizmu zapoczątkowanego w II poł. lat 90. Dużą zaletą jest syntetyczne spojrzenie na konfucjanizm i legizm jako dwie uzupełniające się filozofie władzy. W rozdziałach koncentrujących się na polityce Stanów Zjednoczonych i relacjach amerykańsko-chińskich szczególnie interesujące wydają się fragmenty, w których autor opisuje chiński lobbing w USA, dzięki któremu ChRL pozyskuje sympatyków, i to zarówno wśród przedstawicieli

świata polityki, jak i nauki (w pierwszym wypadku zatrudnia się na stanowiskach konsultantów w chińskich firmach większość byłych amerykańskich doradców ds. bezpieczeństwa i ich zastępców, w drugim zaś stosuje metodę kija i marchewki, grożąc odcięciem źródeł informacji w razie niepochlebnych publikacji).

Trzeba przyznać, iż książka wiele mówi o kulisach amerykańskiej polityki zagranicznej i ujawnia sposób myślenia Amerykanów o Chinach i całej Azji Południowo-Wschodniej, pokazuje zarazem wiele słabości i niekonsekwencji. Mosher opisuje też niezwykle bogatą i wpływową chińską diasporę, która może stanowić ważny element w grze o zdobycie dominującej pozycji w Azji.

Nie można jednak nie dostrzec i tych fragmentów i tez, które mogą budzić pewne zastrzeżenia. Wynikają one w dużej mierze z podporządkowania całego wyводу autora głównej tezie książki mówiącej o przywiązaniu Chin i Chińczyków do idei lokalnego czy też światowego hegemonizmu. Tak więc trudno się zgodzić z tezą, jakoby totalitaryzm w Chinach kontynentalnych został zapoczątkowanych już w okresie dynastii Qin i trwał prawie nieprzerwanie do dziś, a więc przeszło dwa tysiące dwieście lat (s. 39, 217). Jest to zbyt daleko idące uproszczenie dokonane celem podkreślenia zasadniczej tezy książki. Z politologicznego punktu widzenia monarchia w Chinach nie tylko nie pokrywa się z syndromem totalitarnym Friedricha Brzezińskiego czy ujęciem Hannah Arendt, ale również nie spełnia kryteriów wymienianych przez Juana Linza, a zwłaszcza Giovanniego Sartorio. Ten ostatni otwarcie polemizuje z autorami określającymi mianem totalitaryzmu ustroje państw starożytnych. Jego zdaniem nie jest to możliwe chociażby ze względu na brak odpowiednich środków technicznych, jak radio czy telewizja. Ponadto nawet za czasów późniejszych dynastii w Chinach brakowało wszechogarniającej totalitarnej ideologii (nie możemy za taką

przecież uznać konfucjanizmu) czy propagującej ją partii politycznej. Totalitaryzm w odróżnieniu od swych korzeni jest zjawiskiem dwudziestowiecznym.

Na potrzeby głównej tezy książki autor z dużym przekonaniem przedstawia też pierwszego cesarza zjednoczonych Chin, Qin Shi Huanga, w roli „ojca wszystkich despotów”. Szczegółowo więc wylicza wszystkie jego okrucieństwa, łącznie z wymyślnymi torturami stosowanymi wobec opornych konfucjańskich uczonych (s. 49). Z relacji autora może wynikać, iż zawdzięcza on swoją popularność wśród potomnych głównie tym właśnie okrucieństwom, a nie np. wielu reformom, jakie przyniosło jego panowanie. Warto przypomnieć, iż wybudowano wtedy nie tylko jego potężny pałac i słynny grobowiec z terakotową armią, lecz także tysiące kilometrów dróg i kanałów rzecznych, ujednolicono prawo i podatki, dokonano standaryzacji miar i wag, wprowadzono nowy rodzaj monety używanej w Chinach aż do czasów nowożytnych, ujednolicono pismo, wreszcie połączono luźne dotąd odcinki wielkiego muru w jedną zwartą budowlę. Obraz tego władcy zarysowywany przez Moshera razi zatem jednostronnością.

Przechodząc do spraw współczesnych, należy stwierdzić, iż autor, koncentrując się na polityce międzynarodowej i historii Chin, pomija obecną sytuację wewnętrzną tego kraju. Bagatelizuje też powolną ewolucję systemu politycznego, zmiany konstytucyjne, początki samorządności na wsi, nowe istotne problemy społeczno-gospodarcze, jak na przykład wewnętrzne migracje czy zanieczyszczenie środowiska, wreszcie zmiany generacyjne wśród chińskich elit rządzących, a co za tym idzie – zmianę modelu przywództwa politycznego. Mosher dostrzega natomiast nacjonalizm i „szowinizm Wielkiego Narodu Han” wśród młodego pokolenia Chińczyków. Trudno zaprzeczyć, iż różni się ono zdecydowanie od swoich prodemokratycznych poprzedników – po-

kolenia demonstrantów z placu Tiananmen (s. 173–174).

Trochę naiwna wydaje się też wiara autora w demokrację jako gwaranta bezpieczeństwa i dominacji USA na świecie. Z całą pewnością demokratyczne Chiny z rozwiniętym społeczeństwem obywatelskim będą bardziej przewidywalne, ale czy automatycznie zrezygnują ze swych wielkomocarstwowych ambicji i legistycznych tradycji? Czy demokracja wewnątrz kraju wyklucza jego hegemonię na arenie międzynarodowej? Rażąca zaś naiwnością, zdradzającą zachodniocentryczny punkt widzenia, jest poszukiwanie demokratycznych treści i praw człowieka w naukach Konfucjusza, Mencjusza, a zwłaszcza legistów (s. 211). Równie dobrze można by poszukiwać konfucjanizmu w Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Demokracja w Chinach kontynentalnych – jak wiemy – w zamierzeniu autora jest stanem finalnym. Innym sposobem na „okiełznanie hegemonu” ma być powrót do zimnowojennego wyścigu zbrojeń, połączonego ze zdecydowanymi działaniami politycznymi na obszarze Azji i Pacyfiku. Wszystko to w nadziei, iż Chiny skorzystają z rady swojego wielkiego stratega, Sun Zi: „Gdy wróg ma przewagę, czas się wycofać”. Myśleniu takiemu nie można odmówić racjonalności. Autor w swoim naśladownictwie polityki ery Ronalda Reagana posuwa się jednak zbyt daleko, uznając, iż w ograniczeniu hegemonistycznych ambicji Państwa Środka pomoże Stanom Zjednoczonym kryzys chińskiej gospodarki i zmuszenie komunistycznego reżimu do skierowania większych środków na cele wewnętrzne (s. 205).

Chińską, podobnie jak każdą gospodarkę kapitalistyczną, niewątpliwie czeka recesja, a być może nawet większy kryzys. Jednak w przeciwieństwie do wielonarodowego Związku Radzieckiego Chiny są krajem unitarnym, wyraźnie zdominowanym liczebnie i kulturowo przez jeden naród. Prawdopodobnie właśnie wówczas w sfrustrowanym

społeczeństwie pojawi się podatny grunt do wprowadzenia przez władzę wszelkich form tak nielubianego przez autora szowinizmu. Co więcej, będzie to prawdziwe koło ratunkowe rządzących chińskich technokratów. Nie wspomnę już o możliwości masowej emigracji i innych trudnych do przecenienia konsekwencjach dla gospodarki światowej. Powtórka zimnej wojny, tym razem w wydaniu azjatyckim, wydaje się zatem mało realna.

Na koniec pozwolę sobie na konkluzję wybiegającą poza treść książki, aczkolwiek ściśle z tą treścią związaną. Autor, będąc prezydentem Population Research Institute, znany jest w świecie jako orędownik walki z planowaniem rodziny, a zwłaszcza z chińską polityką jednego dziecka w rodzinie. Wiele jego książek i artykułów poświęconych jest właśnie tej problematyce. Trudno doprawdy zrozumieć, jak cele te można pogodzić ze zwalczaniem chińskich tendencji wielkomocarstwowych, skoro to właśnie polityka prenatalna, propagowana niegdyś przez Mao, miała być rękojmą chińskiej mocarstwowości. Obecnie Chiny zażegnały już problemy związane z wyżywieniem i zaopatrzeniem kraju we wszystkie niezbędne produkty, mogłyby zatem z powodzeniem odejść od zapoczątkowanej przez Deng Xiaopinga polityki jednego dziecka w rodzinie i głosić hasła pokojowego podboju Azji i świata. Chińskie społeczeństwo coraz szybciej się starzeje, zatem posunięcie to miałoby również poważne uzasadnienie społeczno-ekonomiczne. W myśleniu i działaniu Moshera istnieje więc co najmniej duża rozbieżność, o ile nie zasadnicza sprzeczność.

Reasumując, książka S.W. Moshera przedstawia obraz nazbyt zawężony i mówi więcej o relacjach amerykańsko-chińskich, ich cichej rywalizacji i polityce azjatyckiej Stanów Zjednoczonych niż o współczesnych Chinach. Wyraża też coraz głośniejsze artykułowane obawy USA o utratę dominującej pozycji w świecie. Spojrzenie auto-

ra na współczesne Chiny wydaje się przez to bardzo powierzchowne i zewnętrzne, co w końcu może budzić zdziwienie, biorąc pod uwagę fakt, iż jest on doświadczonym sinologiem i politologiem. Można zatem od-

nieść wrażenie, iż autor jest skłonny do zbyt wielu uproszczeń, aby przekonać czytelnika do stawianych przez siebie tez.

Bartosz Smolik

„Rządy koalicyjne w III RP”

Marek Chmaj (red.)

Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2006

Problematyka funkcjonowania gabinetów i koalicji stanowi istotny obszar badawczy w politologii, rząd zaś, jako administracyjne centrum decyzyjne, zajmuje doniosłe miejsce w życiu politycznym każdego współczesnego państwa. W 2006 roku została wydana praca podsumowująca „najważniejsze problemy związane z powstawaniem, funkcjonowaniem i dekompozycją rządów w III Rzeczypospolitej” (s. 7). Należy pochwalić autorów za dobór przedmiotu badań, bowiem zagadnienie funkcjonowania gabinetów wciąż (w odróżnieniu np. od tematyki partii politycznych) nie cieszy się zbyt dużą popularnością wśród polskich politologów, a jest to temat niewątpliwie ważki. Recenzowana praca częściowo wypełnia tę lukę i stanowi cenne źródło informacji na temat powstawania i funkcjonowania gabinetów w Polsce po 1989 r. Jednocześnie należy zauważyć, iż jest ona uaktualnieniem wydanej w 1998 r. pozycji *Gabinety koalicyjne w Polsce w latach 1989–1996* pod red. M. Chmaja i M. Żmigrodzkiego.

Jest to praca zbiorowa, a wśród autorów znajdziemy badaczy z ośrodków akademickich w całej Polsce, zajmujących się zagadnieniem funkcjonowania gabinetów. Autorzy pracy, co podkreślono we wstępie, stawiają sobie za cel „nie tylko przedstawienie faktów wiążących się z funkcjonowaniem konkretnych gabinetów, ale także dokonanie analizy politologicznej i prawnej ich genezy i działania” (s. 7).

Obszar badawczy pracy stanowią kolejne gabinety rządzące Polską w latach 1989–2006. Treść recenzowanej publikacji podzielona została na 13 stosunkowo krótkich rozdziałów. Pierwszy został poświęcony metodologicznym aspektom funkcjonowania gabinetów oraz teoriom i rodzajom koalicji, co pozwala, ze względu na ilość miejsca – dość pobieżnie zapoznać się z ustaleniami teoretycznymi politologii zachodnioeuropejskiej na ten temat. Jego autor, W. Sokół, w sposób zwięzły prezentuje ustalenia dotyczące samego pojęcia koalicji oraz charakteryzuje najważniejsze zasady i procedury ich kształtowania w odmiennym otoczeniu partyjnym. Koniec rozdziału krótko pokazuje ustalenia dotyczące wzorców formowania gabinetów koalicyjnych w polskiej specyfice w latach 1989–2005.

Następna część pracy dotyczy problematyki prawno-instytucjonalnych uwarunkowań funkcjonowania Rady Ministrów i jej relacji z innymi organami w systemie władzy państwowej III RP, pod rządami kolejno Konstytucji z 1952 r. po zmianach z 1989 r., Małej Konstytucji z 1992 r. czy wreszcie obecnie obowiązującej ustawy zasadniczej. Są to informacje niezbędne przed przejściem do empirycznej analizy kolejnych gabinetów, także ze względu na dość istotne zmiany konstytucyjne dokonane w latach 90. XX w. i determinujące tym samym w odmienny sposób rolę, pozycję i kompetencje poszczególnych organów władzy państwowej.